

W 13 rocznicę śmierci STANISŁAWA KIAŁKI, ps. Bolesław, Jelonek, jednego z najwybitniejszych działaczy wileńskiej Armii Krajowej - odprawiona została w Jego intencji Msza św.

w kościele Św. Wawrzyńca przy ul. Bujwida. Urodzony w 1911 r. w Poznańskim, syn powstańca wielkopolskiego, wstępuje do zakonu oo. jezuitów, kończy studia filozoficzne w Krakowie. Skierowany na Uniwersytet Stefana Batorego w Wilnie wiąże swój los na trwałe z Wileńszczyzną. We wrześniu 1939 r. wstępuje za zgodą swych przełożonych do kompanii sanitarnej, z którą wyrusza pod Lwów. Unika niewoli sowieckiej, wraca do Wilna i włącza się do działalności niepodległościowej. Organizująca się w Wilnie Komenda Okręgu SZP, a następnie ZWZ-AK, powierza Mu komórkę legalizacji, wyrabiającą dokumenty chroniące przed aresztowaniem lub deportacją wielu synów ziemi wileńskiej. Prowadzi sprawy finansowe Okręgu. Awansowany przez generała "Wilka" w 1942 r. do stopnia podporucznika czasu wojny organizuje służby kwatermistrzowskie – komórki dywersji i egzekutywy, bazę zaopatrzeniową, przetrut broni z Warszawy i dalej do oddziałów w polu, punkty produkcji broni. Po objęciu Oddziału IV Kwatermistrzostwa Okręgu przez mjr. Heilmana pełni obowiązki jego zastępcy.

Ranny w czasie walk o Wilno w lipcu 1944 r. unika internowania przez Sowieców i włącza się do pracy konspiracyjnej. Aresztowany w styczniu 1945 r. zostaje wraz z grupą żołnierzy AK osądzony i skazany w sierpniu 1945 r. na 15 lat katorgi i wywieziony do Workuty. Wraca do Polski w grudniu 1956 r. i za zgodą przełożonych występuje z zakonu podejmując pracę jako nauczyciel sztukator w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych we Wrocławiu. Z całym poświęceniem działa społecznie, pomagając m.in. w przystosowaniu się do nowych warunków powracającym zesańcom, zwłaszcza żołnierzom AK, którym udało się powrócić z imperium zła. Niestrudzenie gromadzi cenne wspomnienia, relacje, przyczynki dotyczące dziejów Okręgu Wileńskiego AK, z których wielu jest autorem. Przekazano je Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu.

Zmarł 30 maja 1980 r. i pochowano go na cmentarzu Św. Wawrzyńca we Wrocławiu. Odznaczony Krzyżem VM V kl., Krzyżem Walecznych, Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami, Krzyżem Armii Krajowej, Krzyżem Partyzanckim i in. Jego postać jest przykładem ofiarności i poświęcenia w służbie Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Tadeusz Drużyłowski

Wspomnienie kol. Drużyłowskiego o pięknej postaci STANISŁAWA KIAŁKI skłoniło mnie do uzupełnienia go paroma zdaniem o ostatnich - wrocławskich - latach życia zmarłego. Uznałem, że to Mu się należy.

Kiałkę poznałem pod koniec lat pięćdziesiątych już po Jego powrocie z "gościnniej ziemi radzieckiej". Wyraźne ślady tej "gościńności" widoczne były na Jego wychudzonej twarzy i w całej Jego postaci.

Pracował jako modelarz-sztukator w Państwowej Wyższej Szkole Sztuk Plastycznych przy placu Polskim. Widowym dowodem naszej współpracy jest m.in. tablica przy głównej bramie Uniwersytetu upamiętniająca Polaków, uczestników Powstania Styczniowego 1863 r., związanych w XIX w. z Uniwersytetem Wrocławskim. Niestety tablicę tę odlano nie w brązie, lecz w żeliwie, co znacznie obniżyło jej wartość i walory wizualne.

Czym zasłużył sobie Zmarły na wspomnienie, mimo że nie znałem Go z okresu akowsko-lagiernego? Chyba wspianymi cechami swego charakteru rzadko spotykanymi u ludzi, którzy przeżyli piekło na "niehumanitarnej ziemi". Należały do nich wyjątkowa dobroć, łagodność i życzliwość, chęć służenia ludziom w ogóle, a młodzieży studenckiej w szczególności. Młodzież odwzajemniała Mu się szacunkiem połączonym z ogromną sympatią dla swego nauczyciela i partnera w pracy artystycznej. Wiem o tym od mojej córki Joanny, która jako studentka w latach siedemdziesiątych korzystała z Jego życzliwej pomocy. Cechowało Go też Jemu tylko właściwe, specyficzne poczucie humoru.

I jeszcze jeden nie odnotowany fakt, rzecz wprost nie do wiary. Otoż tagiernik Kiałka potrafił w obozowych warunkach Workuty skonstruować rodzaj aparatu fotograficznego i wykonać kilka zdjęć dokumentujących w szerokim planie Sybiru całą potworność życia w sowieckim łagrze oraz przechować i przywieźć ich negatywy do Polski. Jak tego dokonał – pozostanie Jego tajemnicą. Widomym dowodem tego niebywałego wyczynu były widziane przeze mnie powię-

kszenia tych zdjęć eksponowane na wstrząsającej wystawie w sali BWA przy ul. Wita Stwosza w 1989 lub 1990 r., poświęconej tragedii Polaków wywiezionych w okresie wojny i po jej zakończeniu do ZSRR. Proszę mi wierzyć - autentyczność tych fotografii była porażająca

art. plastyczny

art. plastyczny Tadeusz
Ciałowicz „Chart”